№ 118 | Białystok, Maja 1923. Czwartek | CENA 600 Mk | Rok I

Starostwo Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. miies. 16.000 mk., z odn. — 18.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 1.200 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Drugi rząd Wincentego Witosa

Józef Piłsudski wystąpił z wojska polskiego

W piątek Sejm usłyszy exposé p. Witosa

(Od warszawskiego korespondenta).

J. Piłsudski porzucił armję polską

Wczoraj o godz. 1-ej popołudniu marszałek Piłsudski zgłosił na ręce kierownika ministerjum spraw wojskowych, gen. Osińskiego, prośbę o dymisję ze stanowiska szefa sztabu generalnego i przewodniczącego ściślej Rady wojennej, tudzież prośbę o zupełne zwolnienie z wojska.

Według informacyj, zasięgniętych w sztabie generalnym, marszałek Piłsudski w rozmowie z gen. Osińskim zaznaczył, że postanowienie jego jest nieodwołalne.

Oświadczył to już onegdaj w rozmowie z p. prezydentem Rzeczypospolitej, a następnie posłom Dębskiemu i Erdmanowi, którzy w tej sprawie interwenjowali w imieniu witosowców.

Marszałek Piłsudski dodał, że służbę będzie pełnił aż do chwili mianowania swego następcy.

W Sejmie dalej wre „praca"
Jedni przygotowują atak — inni obronę

W Sejmie przed piątkowem posiedzeniem, na którem rząd przedstawić ma swój program, panuje nastrój podniecony.

Nowi ministrowie ukazują się dość często w kuluarach, nagabywani przez posłów, senatorów i przedstawicieli prasy.

— Co słychać? Jaka sytuacja? — padają ze wszystkich stron pytania.

Ministrowie przeważnie dają zdawkowe odpowiedzi.

W różnych zakamarkach i w bufecie konferują małe grupki polityków.

Tu rozgoraczkowani enpeerowcy, którzy na górze w klubie radzą nad sytuacją polityczną i rozwiązują zawiłe pytanie, czy obecny rząd należy poprzeć, czy też trwać w opozycji, tam obojętni socjaliści, odgrywający dotychczas rolę widzów, gdzieindziej znowu ruchliwi wyzwoleńcy. Wreszcie dumni ze zwycięstwa witosowcy wraz ze swymi nowymi przyjaciółmi politycznymi z prawicy.

Wszyscy radzą i radzą.

Nigdy jeszcze w Sejmie matematyka nie odgrywała tak dominującej roli. Pomyśleć, że kilka głosów z jednej lub drugiej strony zachwiać może gmachem tak misternie zbudowanym przez pos. Witosa!

Na górze radził Związek Ludowo - Narodowy. Wybrano nowe prezydjum. Na miejsce ministra Głąbińskiego na stanowisko prezesa klubu powołano posła Stanisława Kozickiego.

N. P. R. po długich i dość burzliwych naradach postanowiła stosunek swój do rządu p. Witosa uzależnić od jego programu i działalności...

Tymczasem rząd jest, a premjer Witos zamieszkuje już w pałacu Namiestnikowskim.

Nieco gorzej przedstawia się sytuacja w klubie witosowców. W łonie klubu toczy się walka o prezesurę. Jest dwu poważnych kandydatów na stanowisko „piastowane" dotychczas przez obecnego premjera: posłowie Bryl i Dębski pretendują do spuścizny po p. Witosie.

Klub N. P. R. stwierdza, że kierownik ministerjum zdrowia, p. Bujalski pełni czynności, jako najwyższy rangą urzędnik w tem ministerjum i że klub N. P. R. nie uważa go za swego

Popłoch

Tymczasem wśród piastowców powstało zaniepokojenie, wywołane podaniem się do dymisji szefa sztabu generalnego, marszałka Piłsudskiego, nieprzyjęciem tekl ministra wojny przez generałów Sosnkowskiego i Szeptyckiego oraz usunięciem się do życia prywatnego szeregu wyższych wojskowych.

Zasady działalności nowego rządu już ustalone

W dniu wczorajszym we wszystkich ministerjach odbyły się uroczystości pożegnania-przywitalne, związane ze zmianą gabinetu.

W prezydjum Rady ministrów odbyło się ostatnie posiedzenie ustępującego gabinetu. P. minister Grabski, zwracając się do premjera Sikorskiego, podnosił jego energję i sprężystość. P. Grabski wyraził się, że „ustępujący gabinet był prawdziwym rządem". Następnie szef rządu dziękował ministrom za dotychczasową pracę.

W południe do prezydjum Rady ministrów przybył nowomianowany premjer, pos. Witos i przejął urzędowanie od gen. Sikorskiego.

O godz. 4-ej po poł. nowa Rada ministrów zebrała się na pierwsze posiedzenie. Ustalono zasady exposé rządowego, które premjer Witos wygłosi na piątkowem posiedzeniu Sejmu.

O godzinie 5-ej popołudniu nowomianowani ministrowie przedstawili się p. prezydentowi Rzeczypospolitej. Przysięga odbędzie się w najbliższym czasie.

Jak się dowiadujemy, na niektórych wyższych stanowiskach rządowych zajść mają w związku ze zmienieniem się gabinetu, zmiany personalne. Dotyczy to przedewszystkiem Rady ministrów i ministerjum spr. zagranicznych. Pozatem obsadzonych ma być kilka podsekretarjatów stanu.

Kłopot z następcą p. Witosa
Anioł niezgody nawiedził chatę piastową

(Telefonem z Warszawy).

Klub piastowców na miejsce p. Witosa ma wybrać nowego prezesa.

Wysuwano stale dotychczas dwie kandydatury: posłów Dębskiego i Bryla.

Pos. Dębski cieszy się sympatją całego klubu. Oświadczył on jednak przedstawicielowi „Kurjera" Czerwonego, że kandydować nie będzie.

Oświadczenie to tłomaczyć należy w ten sposób, że p. Dębski nie chce stać się wyrazicielem tej polityki klubu, która spowodowała wystąpienie marszałka Piłsudskiego z wojska.

Kandydatura p. Bryla jest popierana przez tych witosowców, którzy dążą do tego, aby polityka klubu nie poszła na prawo.

Gdyby jednak kandydatura posła Bryla miała upaść, wówczas zwolennicy jego stanęliby w opozycji do reszty klubu.

Generałowie Sosnkowski i Sikorski na dłuższych urlopach

(Telefonem z Warszawy).

Dziś, o godzinie 11 m. 30 w pałacyku „Pod Blachą", oficerowie z M. S. W. żegnali ustępującego ministra, generała Kazimierza Sosnkowskiego. W imieniu dawnych podwładnych przemawiał najstarszy rangą — admirał Porębski. Wobec tego, że stan zdrowia gen. Sosnkowskiego wymaga dłuższej kuracji, a normalnie urlopy wojskowych nie mogą trwać dłużej, jak dwa miesiące — b. minister podda się oględzinom lekarskim i wyjedzie zapewne na czas dłuższy.

Jak dowiadujemy się, generał Sikorski wyjeżdża również w tych dniach na dłuższy odpoczynek do Wschodniej Małopolski.

Ogłodzono Polskę z cukru
A teraz pozwolono paskarzom zdzierać z nas skórę za cukier zagraniczny

(Telefonem z Warszawy).

W dniu wczorajszym dwie firmy hurtowe cukru, korzystając z absolutnego braku tego produktu w stolicy rzuciły na rynek za zgodą sfer oficjalnych kilka wagonów cukru zagranicznego oraz krajowego po cenie 8800 marek za kilogram kiepskiej kostki i 10.700 marek za kg. rafinowanego kryształu.

Zezwolono tedy paskarskim hurtowniom na tę tranzakcję mimo, że cena wytyczna krajowego cukru wynosi 7500 i 6400 marek za kilogram.

W ten sposób usankcjonowano ceny lichwiarskie na cukier.

Flota brytyjska na morzu Czarnem i Białem
Czyli poprostu czarno na białem

MOSKWA, 29. 5. — Na posiedzeniu rady wojenno - rewolucyjnej omawiana była sytuacja wojskowo - polityczna w związku z rokowaniami w Londynie. Rada postanowiła ostrzec rząd przed zbyt wielkim optymizmem. Zdaniem rady zamiary Anglji nie są szczere czego dowodem jest wysłanie okrętów angielskich na morze Czarne i Białe.

W WARSZAWIE WYKRYTO TRZY BOMBY W PIWNICY POD VII KOMISARJATEM

Dozorca domu znalazł je wśród śmieci

(Telefonem z Warszawy).

W domu nr. 28 przy ul. Elektoralnej, gdzie mieści się VII komisarjat policji państwowej, natknięto się dzisiaj rano na większą ilość materjałów wybuchowych.

Oto podczas oczyszczania podwórza ze śmieci, dozorca domu natknął się na schodach prowadzących w dół do piwnicy na przywalone śmieciami 3 granaty-bomby, cztery zapały oraz większą ilość naboi karabinowych.

Nad wspomnianą piwnicą zarówno na parterze, jak i na piętrze mieszczą się biura VII komisarjatu policji. W razie wybuchu cała ta część domu zostałaby zrujnowana.

Natychmiast po dokonanem odkryciu zaalarmowany został VII komisarjat oraz wyższe władze policyjne, które wdrożyły energiczne śledztwo.

Na ślad sprawców do tej chwili nie natrafiono. Bomby mogły być podłożone zarówno przez złoczyńców, pragnących zdemolować VII komisarjat, jak i przez kogoś z lokatorów tego domu, który w obawie przed rewizjami pragnął się pozbyć z domu materji wybuchowej i podrzucił ją do piwnicy pod lokalem komisarjatu.

—:—

W militarystycznych Niemczech organizuje się jeszcze jedna armja
Pół miljona pod krwawym sztandarem zemsty i szaleństwa
Z Moskwy jadą idee i 10 miljonów w złocie

BERLIN, 29. 5. — Koła urzędowe uważają obecną sytuację Niemiec za znacznie poważniejszą niż podczas ruchu spartakowskiego w r. 1918-m.

Liczba zorganizowanych do walki komunistów wynosi sonajmniej 400—500 tys.. Część ich jest już dobrze uzbrojona; dla reszty broń nadchodzi w szybkim tempie z Rosji. Stamtąd również nadsyłane są środki materjalne.

Przedstawicielstwo niemieckie w Moskwie doniosło przed kilku dniami, że rząd moskiewski już wyasygnował na organizację ruchu komunistycznego w Niemczech 10 mil. rubli w złocie.

Nie chcą rozruchów

BERLIN, 29. 5. (P. A. T). Z powodu rozruchów w zagł. Ruhry wnieśli dzisiaj ludowcy w Sejmie pruskim następujące interpelacje: w Gelsenkirchen i innych miejscowościach zagł. Ruhry wybuchły niebezpieczne rozruchy. Jakie środki przedsięwziął rząd, aby zapobiec tym rozruchom? Co uczynił rząd, aby stłumić w zarodku ewentualne dalsze rozruchy?

Kto obejmie stanowisko szefa sztabu

(Telefonem z Warszawy).

Do południa dnia dzisiejszego nie wyłoniła się żadna poważna kandydatura na stanowisko szefa sztabu generalnego.

Marszałek Piłsudski urzęduje w dalszym ciągu.

Mianowania jego następcy oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Plemię szatana w todze profesorskiej
Pogańskie czasy w najnowocześniejszej stolicy zacofania
Wyrzekają się Boga, ale też i Bóg ich się wyrzekł

MOSKWA, 29. 5. — Narkompros (komisarjat oświaty) ogłosił, iż od jesieni na uniwersytecie moskiewskim utworzona zostanie katedra ateizmu, na której będą wykładali najlepsi profesorowie czerwoni.

Satrapi łakną krwi...
Naznaczyli już datę nowych tortur
Patrjarcha Tichon przed sądem czerwonej inkwizycji

HELSINGFORS, 29. 5. — Moskiewski korespondent dziennika „Iltalehti" donosi, że na żądanie Trockiego i Dzierżyńskiego proces patrjarchy Tichona rozpocznie się 15-go czerwca.

Policja obcięła „prawą rękę" pana Stückgolda
Tajny agent czarnej giełdy zdekonspirowany przez nadkomisarza Wiskowskiego

(Telefonem z Warszawy).

Akcja tropienia czarnogiełdziarzy warszawskich przez nasze władze policyjne otwiera coraz to bardziej ministerjum skarbu oczy na faktyczny stan naszego bankierstwa pokątnego.

Wskutek zwrócenia uwagi nadkomisarza policji od spraw walutowych p. Wiskowskiego, na działalność banku Stückgolda i Federowicza, każdy dzień przynosi nowe dowody jak pracują w Polsce pewne banki dewizowe.

Oto wczoraj wieczorem przy chwycono przez policję tajnego agenta do skupu waluty, pierwszą rękę pana Stückgolda, niejakiego pana Krasuskiego z ulicy Nowowiejskiej.

Przyłapano go na gorącym uczynku, gdy kupował większą sumę dolarów.

Jak widzimy, bank Stückgolda nie próżnuje, pomimo swojej nieprzyjemnej przygody z panem Helmanem.

Poczynione dochodzenia już rzuciły nowe światło na aferę giełdową Stückgolda i Federowicza.

Bliższe jednak szczegóły śledztwa i ujawnionego przestępstwa są trzymane jeszcze w tajemnicy.

GIEŁDA
WARSZAWSKA

Dziś odbyła się tylko giełda walutowa.

GOTÓWKA.

Dolary St. Zjedn. 52750.
Dolary kanad. 51.600.
Funty sterlingi 245000, 250000.
Marki niemieckie 89½.

DEWIZY

Berlin 89½.
Londyn 245500.
New-York 52750.
Paryż 3510.
Praga 1580.
Szwajcarja 9535.
Wiedeń 74.
Włochy 2540.
Holandja 20700.

Belgja 3015.

Lato pod dachem płóciennym namiotu harcerskiego

Kolonje i obozy skautowskie

Zbliża się lato a z niem wakacje, rozkoszny czas dolce far niente, wypoczynku i gromadzenia sił na nowe trudy i prace. Szykuje się po temu

nasza młodzież.

szykuje się sprawnie i z zapałem, jak żadna inna cześć społeczeństwa.

Od czterech lat harcerstwo polskie, ta świetna organizacja hartu fizycznego i teżvzny moralnej, wygnała z wakacyi nude, lobuzerstwo i bezcelowe marnowanie czasu i w swych kolonjach letnich stworzyła wzorowy

przykład rozumnego wywczasu.

prawdziwą przyjaźń człowieka z natura, najhigieniczniejsze uzdrowisko, najmilsza zabawe i najmadrzejsza szkołe.

Kolonje są głównym terenem praktyk i ćwiczeń harcerskich. Życie w obozowiskach, wykonywanie wszystkich funkcyi gospodarskich własnemi rekoma, ćwiczenia i pogadanki wieczorne po dniu dobrowolnej pracy, wykonywanej z miłością i przyjemnością — wszystko to więcej kształci i urabia

młode serce i młode mięśnie.

niż niewiadomo jakie kanony, etykiety, recepty i medykalia.

Już sam rozwój kolonii jest najlepszem świadectwem ich owocności i powodzenia.

Gdy w roku 1919 harcerstwo posiadało wszystkiego dwadzieścia obozów, to w r. ub. namioty kolonij skautowych rozbito już w 108 miejscach

Wspaniały rozrost!

Liczba harcerzy, którzy korzystali z zazdrości godnych dobrodziejstw życia obozowego wzrastała niemniej imponująco: w r. 1920 było ich tylko 498, w r. 1921 już 1266, a w 1922 — 3091. Suma dni spędzonych przez wszystkich chłopców pod płóciennym dachem, przez który szedł w ich płuca oddech ziemi, a w dusze umiłowanie świata i jego dnia powszedniego rosła też w podobnie porywający sposób. Rok 1920 dał w sumie tej cyfrę 9458, — rok 1921 32,441, a 1922 88,713.

Ośmdziesiąt ośm tysięcy dni

pod otwartem niebem i płonącem słońcem, ośmdziesiąt tysięcy dni najszczęśliwszej młodości!

Cyfry te powinny porwać nas i zachwycić i zmusić do jaknajwydatniejszej pomocy przyszłemu pokoleniu w organizowaniu kolonij i obozów letnich. Pierwszy głos ma wieś polska, dwory i wolne szkoły. Należy wskazywać i oddawać do użytku odpowiednie tereny, śpieszyć z pomocą na miejscu i nie skąpić hojnej reki.

Od tego zależy rozwój najlepszej części naszej młodzieży— nadziei i zapewnienia

lepszej przyszłości.

Że te prace wydadzą plon jaknajlepszy i jaknajbardziej pożądany upewnia nas o tem kierownictwo złożone w wypróbowanych i niezawodnych rękach. Organizacją skautów kieruje kolegjalne Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, którego członkowie pełniąc funkcje kierowników poszczególnych działów pracy starają się swe wyrobienie i energję poświęcić harcerstwu, co niewątpliwie wpływa dodatnio na

działalność centrali.

Pracą Naczelnictwa kieruje przewodniczący Z. H. P. ks. J. Mauersberger z wice-przewodniczącymi gen. Osińskim i St. Sedlaczkiem, funkcję sekretarza generalnego pełni dh. J. Rudnicki, pracą wewnętrzną drużyn kieruje naczelniczka głównej kwatery żeńskiej dhna Z. Wocalowska i naczelnik głównej kwatery męskiej dh. H. Glass, kierownikiem działu skarbowego jest dh Wacław Niklewicz, kierowniczką działu Kół przyjaciół harcerstwa — p. Czajkowska, kierownikiem działu starszego harcerstwa — dh M. Chmielewski.

Polski zespół śpiewaczy „Harfa" jedzie do Holandji

Ma nadzieję godnie nas zaprezentować

Telefonem z Warszawy.

Warszawski zespół śpiewaczy „Harfa" dziś rano o godz. 9 m. 45 wyjeżdża do Amsterdamu, aby zmierzyć swe siły z 60 chórami z całego świata, które zgłosiły swój udział w międzynarodowym konkursie śpiewaczym.

Zespół nasz składający się z 45 śpiewaków wyraża przekonanie, że jako reprezentacja, wstydu Polsce nie przyniesie.

Wszyscy jadą entuzjastycznie nastrojeni, a kapelmistrz Lachman napracował się niemało.

Zadanie zespołu nie łatwe.

Ma on wykonać w języku polskim utwór holenderskiego kompozytora I. Olmana p. t. „Jerusalem".

Rzecz podobno zarówno piękna, jak niesłychanie trudna.

Pozatem śpiewacy nasi wykonają pieśń:

„Polskie sztandary w Kremlu".

Kręcą się, by odebrać 95 miljardów

DUESSELDORF 29. 5 (PAT). Do francuskiej kwatery głównej udała się dziś delegacja dyrekcji Banku Rzeszy w Essen w sprawie wyjednania zwrotu skonfiskowanych w filji Banku Rzeszy w Essen sumy 95 miljardów marek.

Czy wolno mężowi zabijać żonę?

Samosądy małżeńskie zdarzają się w sferach mało kulturalnych

Mówi nam pani d-r Julja Switalska

Teraz głos mają nasze czytelniczki i czytelnicy!

— Wczorajsze uwagi pani na obronę kobiet wywarły duże wrażenie — mówię do pani dr. Świtalskiej—Czy zdaniem pani, nieporozumienia małżeńskie należałoby usuwać zapomocą rozwodu?

— Sądzę, że ułatwienie rozwodów sprowadziłoby polepszenie jakości małżeństw. Zawieranie małżeństwa na całe życie nie zawsze może się udać

Dopiero po ślubie

ludzie poznają, że nie są dobrani ani duchowo ani fizycznie, co jest zasadnicza kwestją.

Jeśli więc niema małżeństwa na próbe — niechaj istnieje możność rozwodu. Jest to moralniejsze, niż czekanie na śmierć drugiego z małżonków, aby módz się wyzwolić.

— I może doprowadzić do zbrodni?

— Zazwyczaj jednak zabójstwa zdarzają się nie na tle rozwodu — tak było i w ostatnich wypadkach. Ci ludzie nie dążyli do rozstania, kochali się.

I właśnie zabijali z niepoczytalnej.

zwyrodniałej miłości.

Ciekawem zagadnieniem jest, w jakiej sferze zdarza się najwięcej zabójstw miłosnych? Według moich obserwacyi, przedramatyzowują sytuację ludzie, którzy wzbogacili się nagle, paskarze, nouveaux - riches.

Ludzie, którzy byli

w Bolszewji,

zatracili poszanowanie życia ludzkiego pod wpływem okropności, jakie tam na każdym kroku widzieli. Zabić — wydaje się im rzeczą bagatelną. W ogólności samosądów dopuszczają się ludzie niższej kultury.

— To obserwacja oryginalna!

— Duchowym pokarmem ludzi tej sfery są powieści sensacyjne i kryminalne; kino; teatr w którem obecnie żadna sztuka nie obchodzi się bez zdrad i zabójstw. Ludziom pierwotnej kultury zdaje się, że i oni muszą tak postępować

jak „bohaterzy" na ekranie.

Reagują więc naśladownictwem. Popełniają samobójstwa lub zabójstwa.

Dawniej słyszało się o takich wypadkach w sferach wykształconych i kulturalnych.

Dziś zbrodnie się zdemokratyzowały.

Kto się truje i zabija? Najczęściej służące, szwaczki, młodzież — przeważnie półinteligenci, niezupełnie wyrobieni pod względem kulturalnym.

—Dlaczego zabijają mężczyźni, a nie kobiety?

— Nie wpływają na to uczucia, lecz poprostu to, że kobiety są mniej odważne i fizycznie nie dość silne, aby dokonać impulsywnej zbrodni.

Mężczyzna zabija

w chwili uniesienia, bo ma na to dość siły. Kobieta musiałaby się zastanowić, jak zabić np. podstępem. A gdy już działa refleksja, mija namiętność i zaślepienie, prowadzące do zbrodni.

*

Po tym niezmiernie ciekawym dwugłosie adwokata i lekarza, mężczyzny i kobiety, oddajemy naszą ankietę w ręce

czytelniczek i czytelników.

Każdy i każda ma o tej kwestji coś do powiedzenia.

Z nadesłanych nam opinij wybierzemy i ogłosimy w ankiecie najbardziej interesujące.

Ministerjum Spraw Wojskowych w r. 1923

Według perliminarza budżetowego na r. b. wydatki ministerjum spraw wojskowych wynoszą: zwyczajne 459.883 tys. złotych, nadzwyczajne 272.760 tys. złotych, co stanowi 32,61 proc. wszystkich wydatków budżetowych.

Dochody min. spr. wojsk. przywidywane są w kwocie 3.697 tys. złotych zwyczajne i 14.868 tys. złotych nadzwyczajne, co stanowi 1,53 proc. wszystkich dochodów budżetowych.

W przeliczeniu na marki wg. cen styczniowych przewidywane jest w wydatkach:

Na władze centralne 19.826.665 tys. mk., na utrzymanie wojska 1.133.311.886 tys. mk., na rezerwę zaopatrzenia i zakup koni 727.895.785 tys. mk., na uzbrojenia 88.575.255 tys. mk., na dział techniczno - inżynieryjny 519.097.908 tys. mk., na materjały taborowe 12.318.679 tys. mk., na dział sanitarno-weterynaryjny 12.925.751 tys. mk., na szkolnictwo 9.705.165 tys. mk., na marynarkę 22.245.976 tys. mk., na inne wydatki 8.609.000 tys. mk.

Przed wprowadzeniem podatku przemysłowego

Konferencja skarbowa

Onegdaj w ministerjum skarbu odbył się zjazd naczelników 2-gich wydziałów izb skarbowych z całego obszaru Rzeczypospolitej, w celu omówienia spraw, związanych z wprowadzeniem w życie nowej ustawy o podatku przemysłowym.

W celu zbliżenia płatników z władzami wymiarowemi postanowiono stworzyć jak najliczniejsze okręgi terytorjalne wymiarowe.

Celem udoskonalenia ściągania podatku postanowiono w większych miastach zorganizować przy izbach skarbowych i większych urzędach aparat kontroli obrotów w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych oraz powołać buchalterów fachowych do sprawdzania wiarogodności zapisów w księgach handlowych.

Najnieszczęśliwszym człowiekiem w Polsce jest „Interesant" Urzędów skarbowych

(Od warszawskiego korespondenta).

P. Stanisław Marcinkiewicz, zamieszkały w Pruszkowie, otrzymał z Urzędu skarbowego podatków i opłat przy ul. Bielańskiej 18 nakaz płatniczy (za Nr. K. 5276. 1922 r.) z instrukcją, aby wpłacił należną sumę w Warszawie w Kasie Skarbowej przy ul. Długiej Nr. 48.

P. M. udał się bez zwłoki do Warszawy i na wstępie już doznał zawodu, gdyż na Długiej powiedziano mu, aby wpłacił rzeczoną sumę na tejże ulicy ale pod Nr. 50.

P. M. sądząc, że na tem się skończy, udał się pod wskazany adres, skąd znów skierowano go na Długą pod Nr. 48.

Zdziwiony podobnemi praktykami, sądzi, że zaszła tu jakaś pomyłka i wraca do poprzedniego miejsca, prosząc usilnie o przyjęcie należności.

Odmawiają mu kategorycznie, kierując jeszcze raz na Długą pod Nr. 50.

P. M. zdenerwowany tym do najwyższego stopnia, zaniechał dalszej „kołowaciny" i powrócił do Pruszkowa.

Nie na tem jednak koniec perypetyj

płatnika.

Po upływie 1 i pół miesiąca zjawia się u pana Marcinkiewicza

komornik

z protokułem sekwestracyjnym (za Nr. 7799/23) i zajmuje *oszołomionemu p. M. otomanę.*

Z przykrością konstatujemy powyższe fakty, niestety tak często powtarzające się w urzędach państwowych.

Czy nie należałoby dawać na nakazie płatniczym dokładnego adresu lokalu izby skarbowej, a nie narażać płatnika i sam urząd na koszty i niepotrzebną stratę czasu?

Wezwanie do studentów W.W.P.

W imieniu międzywydziałowego Komitetu akademickiego, Towarzystwa Bratniej Pomocy i Związku kół naukowych — studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej, potępiamy jaknajostrzej sprawców niecnych zamachów terorystycznych, jakie miały miejsce w ostatnich czasach i wzywamy ogół koleżanek i kolegów naszej uczelni do zachowania bezwzględnego spokoju.

Wiktor Rosiński.

Tomasz Piekoreki.

Bankier prowadził bank bez koncesji

Wykręci się sianem

W tych dniach ministerjum skarbu przeprowadziło w Łodzi i Warszawie dochodzenie, na podstawie którego właściciel domu bankowego w Warszawie A. Goldfeder będzie pociągnięty do odpowiedzialności za prowadzenie nielegalnie oddziału w Łodzi.

Niestety, sankcja karna za prowadzenie nielegalnie oddziału banklerskiego jest minimalna i ogranicza się do kary pieniężnej do 500.000 marek i aresztu do 3 miesięcy.

Odbudowa mostu ks. Poniatowskiego w Warszawie posuwa się zwolna

Most będzie o połowę węższy

W tych dniach komisja, złożona z przedstawicieli miasta oraz ministerjum robót publicznych i skarbu zwiedziła fabrykę firmy „Rudzki i S-ka" w Nowo - Mińsku, w której dokonywane są roboty związane z odbudową mostu ks. Poniatowskiego.

Wszystkie stare części mostu, pozostałe z rozbiórki, zostały już przewiezione do fabryki i rozsegregowane. Znaczna ilość szmelcu sprzedana została hutom górno - śląskim, które wyrabiają wzamian brakujące części żelazne mostu ogólnej wagi ponad 500 tonn.

W roku bieżącym będą ustawione żelazne dźwigary t. zw. fermy oraz wymurowany brakujący filar.

Wykonanie pierwszych 2-ch serji robót kosztować będzie przeszło 4 miljardy marek. W przyszłym roku rozpocznie się trzecia i ostatnia serja robót, t. j. ustawione będą balustrady oraz jezdnia. Przypomnieć należy, iż omawiane prace mają na względzie odbudowę mostu tylko w połowie jego dawnej szerokości.

PIĘKNIE NAS URZĄDZONO!

Ludność pozbawili cukru!

Bawią się teraz w konferencje

Na ostatniej konferencji producentów cukru z przedstawicielem min. spraw wewnętrznych, ten ostatni zażądał oddania w czerwcu do dyspozycji komisarza do zwalczania drożyzny dla większych miast i dla związków spółdzielni po 500 wagonów cukru.

Przedstawiciele zgodzili się tylko na 330 wagonów.

Konferencja o przydział cukru odłożona została na piątek rano.

Są to wszystko drwiny ze zdrowego rozsądku. Cukier jest w cukrowniach, ale ludność cukru nie ma. Dziś, gdy już doszło do katastrofy, rząd odgrywa rolę dobrodzieja i orędownika konsumentów wobec producentów. Ale przecież nie kto inny, tylko ten sam rząd, swoją polityka cukrową doprowadził do tych gorzkich rezultatów.

Brak cukru mści się srogo w życiu kraju. Mści się bezpośrednio na siłach ludności — zwłaszcza dzieci i powoduje drożyznę mnóstwa artykułów, przez co wszczyna zamet.

Fabryki czekolady, cukierków, lemoniad i t. p., tudzież cukiernie wskutek tej zwyżki cen cukru, podwyższają ceny swoich produktów. I trudno jest walczyć z cukiernikiem, który ma argument: płace 12 tysięcy za kilogram cukru! podnosze cene ciastka o 10 proc., gdy cena cukru skoczyła o 100 proc.

To samo mówi lodziarz i fabrykant czekolady. A panowie zamiast cukru, ofiarowują ludności inspirowane wzmianki o odroczeniu konferencji.

Nas nic nie obchodzą wasze gadania! ma być cukier w sklepach, skoro jest w cukrowniach!

Precz z tłumami wyczekujących przed drzwiami sklepów na wydzielony półfuncik cukru!

Voilà.

WARSZAWSKIE KRATKI SĄDOWE.

Du hast Diamanten und Perlen...

W jaki sposób dochodzi się do posiadania pereł? Jest to proste jak stanowisko Niemiec w sprawie odszkodowań. Należy tylko skoczyć w morze w takiem miejscu, gdzie Mankielewicz ma filję podwodną, nałapać tam, ile się zdąży, pereł i już. Przytem jest się zwykle zjedzonym przez rekina, ale to głupstwo, bowiem w morzu pozostały tylko stare rekiny, a co młodsze są w Warszawie „uczciwymi kupcami".

Taki stary rekin nie ma zębów, nie może więc pogryźć. Łyka tedy pacjenta w całości i ten w stanie nieuszkodzonym dostaje się do żołądka. Wówczas powstają dwie alternatywy: jeżeli trafi się na rekina-artretyka, któremu lekarz zabronił spożywania mięsa, wówczas rekin sam postara się jaknajprędzej wykształcić nieodpowiednią odżywkę i nurek wraz z perłami wypływa już na drugi dzień i pada w objęcia żony, oczekującej w łodzi nietyle na męża, ile na perły.

Powiedzmy jednak, że trafiło się na rekina wolnego od artretyzmu. Wówczas sytuacja staje się nieco więcej skomplikowana, aczkolwiek bynajmniej nie beznadziejna. Rekiny, jak wiadomo, są to mądre bestje, mające we łbie olej. Zamknięty w żołądku rekinowym gentleman powinien przy pomocy noża, który każdy nurek posiada, otworzyć komunikacje bezpośrednią między łbem rekina, a jego żołądkiem. Wówczas olej ze łba bestji przelewa się automatycznie do żołądka, następuje samoprzeczyszczenie i połknięty gość niby pocisk z działa lub korek z butelki szampana wylatuje z głębokości morskich w objęcia żony, o której patrz wyżej.

Jak widzimy z powyższego, zdobycie pereł nie jest bynajmniej jakąś sztuką, przedstawiającą niełatwe do pokonania trudności. Również proste jest zdobycie diamentów: jedzie się do Afryki Południowej na pola diamentowe, bierze się garść ziemi, zawierającej diamenty, przemywa się to pierwszym lepszym artykułem wstępnym, — przepraszam: chciałem powiedzieć — wodą — i ma się garść pełną diamentów.

A jednak bywają ludzie, którzy te tak proste sprawy załatwiają w sposób niezmiernie skomplikowany. Mam nadzieję, że po przeczytaniu dzisiejszego feljetonu naiwnych takich już nie będzie, tymczasem jednak są.

A oto dowód: przed dwoma laty p. Marja Graubardowa zostawiła w pracowni sukien Kamińskiej przy ul. Foksal nr. 14 broszkę, ozdobioną 8-ma perłami i 6-ma brylantami. Spostrzegłszy w domu, że broszki nie ma p. Gr. wróciła do pracowni owej, należącej do sióstr. pp. Kamińskiej i Daumowej, lecz pomimo poszukiwań broszki tam nie znaleziono. Widocznie przywłaszczyła ją sobie któraś z licznych klijentek pracowni.

P. Gr. wyjechała do Berlina, skąd po dwu latach przyjechała na krótki pobyt do Warszawy. I oto idąc ulicą Bielańską zobaczyła na wystawie magazynu jubilerskiego Pogorzelskiego swoją broszkę! Broszka ta przewędrowała już przez cały szereg rąk, ale idąc po nitce trafiono do kłębka, którym okazała się p. Czesława Daumowa.

W sądzie pokoju oskarżona o przywłaszczenie Daumowa rozsnuła przed sędzią „baśń tęczową" o tem, że broszka znalazła się dopiero w parę miesięcy po jej zostawieniu przez p. Graubardową, o czem zresztą oskarżona zupełnie zapomniała, że po broszkę nikt się później nie zgłaszał, więc...

Sędzia pokoju z pewnym nawet zainteresowaniem wysłuchał tej opowieści, widocznie jednak nabrał przekonania, że broszkę przechowywano umyślnie przez czas długi, by następnie sprzedać — skazał bowiem Daumową na trzy miesiące aresztu.

Jaka stąd dla pań płynie nauka? Oto nawet u modystki najlepiej się rozbierać w obecności pewnego i zaufanego mężczyzny, któryby objął pieczę serdeczną nad damskiemi precjozami.

C—wicz.

Michalina - Kucharka z Ostrowia -- powiła „antychrysta“

Dwie głowy, trzy nogi — jedna z kurzą stopą

Żył 40 minut

Po śmierci włożono go w spirytus

Od kilku dni chodziły niezwykle sensacyjne pogłoski o narodzinach jakiegoś potworka w Ostrowiu Łomżyńskim.

Jakkolwiek wieści te wydawały nam się nieco przesadne, to jednak nasz współpracownik udał się na miejsce, aby przekonać się naocznie o stanie rzeczy.

Wczoraj otrzymaliśmy sprawozdanie telefoniczne całkowicie potwierdzające dziwne pogłoski.

Ostrów, 29. 5. 1923 r.

Przybyłem tu raniutko i zaraz udałem się do szpitala, gdzie widziałem potworka, poczem, na mieście, wśród rozmów z obywatelami Ostrowia usłyszałem następujące szczegóły:

Przed tygodniem niejaka Michalina Wasilewska, zatrudniona w charakterze kucharki u miejscowego drukarza Romana Janiszewskiego, wydała na świat niespotykanego dotychczas dziwoląga, a mianowicie dziecko o dwóch głowach i trzech nogach.

Jedna główka rozwinięta jest normalnie, druga nieforemna, z wysuniętym językiem. Dziecko oddychało obydwoma kanałami oddechowemi. Głosu nie wydawało.

Kurza stopa

Dwie nóżki potworka rozwinięte są, jak się zdaje, normalnie, natomiast trzecia podobna jest do kurzej stopy.

Noworodek przyszedł na świat w miejscowym szpitalu i żył zaledwie 40 minut. Trup potworka został zakonserwowany przez lekarza w słoju ze spirytusem.

Gdy wieść o narodzinach wyszła poza mury szpitalne, w miasteczku i okolicy zapanowało niezwykłe poruszenie.

Antychryst

Starsze kumoszki zaczęły szeptać o przyjściu na świat Antychrysta i zamierzały prosić proboszcza o interwencję. Kres plotkom położył lekarz szpitalny, ogłaszając, że każdy może obejrzeć potworka za opłatą tysiąca marek na cel dobroczynny.

Przez cały tydzień w szpitalu snuły się tłumy publiczności. Niemal wszyscy mieszkańcy miasteczka i okolic pośpieszyli podziwiać niezwykłą odmianę rasy ludzkiej. Jedynie kobiety ciężarne, powstrzymywały się od oględzin, obawiając się „zapatrzenia“.

Miejscowe kumoszki, ujrzawszy „Antychrysta“, leżącego spokojnie w spirytusie, zaniechały dalszych alarmów i uspokoiły się znacznie.

Matka czuje się dobrze

Michalina Wasilewska czuje się zupełnie dobrze i dziś wypisuje się ze szpitala.

P.

Czego biali uczą się od żółtych?

—:—

Mrugnie rzęsami, skrzywi ustami— już się rozumieją.

—:—

Tajny język policji chińskiej

Przed niedawnym czasem zakończyła swe obrady w Nowym Jorku międzynarodowa konferencja komendantów policji. Jednym z referatów, który olśnił zgromadzenie był delegat chiński, pan Wang-Hu-Pang.

Przedstawił on konferencji obszerny raport o tajnym języku policji chińskiej.

Język ten nie jest właściwie językiem. Słowami tej tajemniczej mowy są niedostrzegalne ruchy brwi, rzęs, oczu, ust, i rąk. Detektywi państwa niebieskiego mogą się porozumiewać w obecności zbrodniarza i na oczach ciekawego tłumu. Nikt na nich nie zwróci uwagi, nikt ich nie podsłucha.

Nadzwyczaj obszerne i szczegółowe instrukcje, dotyczące tajnego języka mimicznego mają być przetłomaczone z chińskiego na języki europejskie. Tekst rozesłany będzie wszystkich policjom świata.

Z żołądka desperatki wypompowano tynk i piasek

Niezwykły zamach samobójczy w 1-ym komisarjacie P. P.

(Od warszawskiego korespondenta).

W komisarjacie 1-ym P. P. przy ulicy Bednarskiej 7, w dniu wczorajszym o godz. 10 rano zdarzył się niezwykły wypadek.

Klucznik miejscowy, przechodząc korytarzem, usłyszał jęki, dolatujące z jednej z cel, a gdy *tam* wszedł, zastał aresztantkę, Annę Sulińską, oskarżoną o kradzież, wijącą się z bólu na tapczanie.

Zaalarmowano niezwłocznie Pogotowie, a ponieważ desperatka nie chciała dawać [...]nych wyjaśnień, zastoso[...] płókanie żołądka.

Zabieg ten dał nieoczeki[...]ne wyniki, wypompowano [...]wiem wielką ilość piasku i [...]ku, którego najadła się S[...]ska w celu samobójczym. [...] drapana ściana była tego [...] czywistszem świadectwem.

Desperatkę przewiezion[...] szpitala Przemienienia Pańs[...]go.

—:-:—

Obstąpiły ich widma z ustami ziejącemi ogniem

Groza nocy majowej

Dwie mieszkanki Lublina wybrały się z wujem furą do Szczebrzeszyna. Gdy znalazły się na gościńcu Michałowskim, około godziny 1-ej w nocy, ujrzały zdala snop światła.

— To samochód!

— Nie, światło samochodu jest jaśniejsze — zauważyła druga.

Z zaciekawieniem oczekiwano zbliżenia się świetlanych punktów.

Wóz skręcił na lewo, wjeżdżając na boczny gościniec. Światła znalazły się za wozem. Jednocześnie rozległo się groźne:

— Stój!

Fura jednak podążała dalej, a towarzyszący mężczyzna zapytał nieznajomych:

— Czego chcecie?

Nie było odpowiedzi, tylko nowe wołania: „Stój!“

Napastnicy byli w maskach

i, co dziwniejsza, każdy z nich miał w ustach jakieś świa[...] które tworzyło tyle promi[...] ilu było napastników.

Maski, światła i rozkazy n[...]znajomych, samo miejsce [...]padu — zupełne pustkowie [...] wskazywały dostatecznie, [...]zacz są ci panowie, oraz w [...]kim celu usiłują zatrzymać [...]dacych.

Wobec tego jadący mężczyzna

strzelił na postrach w powietrze,

woźnica zaś, zaciąwszy ko[...] zmusił je do pośpiesznej ucieczki.

Bandyci na strzał odpowiedzieli strzałami i zgasili [...] światła, lecz nie zaniechali po[...]ścigu, który trwał przez kilkanaście minut. Pieszo atoli [...] mogli dosięgnąć fury, któ[...] szczęśliwie dostała się do R[...]decznicy.

—:—

Jedni uginają się pod brzemieniem nędzy, drudzy pod koljami brylantów

Europa składa się na biedne dzieci rosyjskie, a dygnitarze sowieccy po uszy siedzą w złocie

Pani Krasinowa na Lago Maggiore

Włoski dziennik „Il Popolo d'Italia“ protestując przeciwko wysłaniu do Rosji pieniędzy, zebranych we Włoszech na rzecz głodujących dzieci rosyjskich pisze *między innemi:*

— We wrześniu 1922 r. p. Krasina, żona znakomitego obecnie dyplomaty sowieckiego, spędziła trzy tygodnie nad jeziorem Lago Maggiore w Stresa

w słynnym z przepychu

Grand Hotelu des Iles Borromées.

Przez te trzy tygodnie arcyburżuazyjna p. Krasinowa, której towarzyszyły trzy córki i niezliczona ilość guwernantek i sług, wydała

przeszło 20 tysięcy lirów

tylko na zapłacenie rachunków hotelu.

Działo się to w chwili, gdy we wszystkich miastach włoskich rozlepiano plakaty z napisem:

— Wystarczy 5 lirów, ażeby wyżywiać przez tydzień

głodne dziecko rosyjskie.

Czy może człowiek, posiadający serce, odmówić tej drobnej daniny?

Podczas pobytu sowieckiej dygnitarki w Stres u jednej z jej córeczek *zabolało trochę gardło.* Zaproszeni zostali do chorej wszyscy najlepsi lekarze miasta. Nie zadowolniło to jednak p. Krasnowej. Zawezwała ona telegraficznie z francuskiej Rywjery

znakomitego specjalistę

rosyjskiego, który w kilka godzin po zawezwaniu przybył do Stres.

Całe otoczenie p. Krasinowej świeciło takiemi

olbrzymiemi brylantami

i wogóle drogocenna biżuterja, że administracja hotelu zupełnie poważnie obawiała się najścia na hotel jakiejś bandy międzynarodowych opryszków.

Tak więc jedni uginają się pod koljami brylantów, gdy drudzy giną pod brzemieniem nędzy.

Wzięła rekord

W mieście Moulins we Francji aresztowano niepoprawną pijaczkę 43-letnią Marję Chirol.

Osoba ta przesiedziała dotychczas *w areszcie 240 dni i zapłaciła przeszło 2 tysiące* franków kary.

W chwili ostatniego aresztowania Marja Chirol była nieprzytomna.

Straszna zemsta narzeczonej

Rywalkę swoją utuczyła słodyczami

Pewna artystka warszawska mówiła niedawno:

„Biada tej, która zabrałaby mi męża. Zabiłabym babę!“

Niewiadomo, czy owa mało wykwintna groźba byłaby w danym wypadku wykonana. Rzecz pewna, że istnieją inne sposoby pozbycia się rywalki.

Oto prawdziwa historja wyrafinowanej zemsty kobiecej. Pewna młoda angielka dowiedziała się, że narzeczony jej kocha inną.

Nie płakała, nie wzdychała. Okazała się bohaterką.

„Chciałabym cię przynajmniej widywać — prosiła ukochanego. — Będę siostrą dla mojej rywalki. Przebaczam jej bo ona cię kocha i ty ją“.

Nowa narzeczona niczego nie podejrzewała. Młodzi ludzie się nie rozstawali. Pierwsza narzeczona wkrótce spostrzegła, że jej następczyni ma małą wadę: jest bardzo łakoma.

Odtąd zapraszała ją na śniadania i kolacje, posyłała paki cukrów i czekolady.

Minęło pół roku.

Łakoma panna na słodkiem wikcie utyła do obrzydliwości. Narzeczony, przestał uwielbiać pulchną beczułeczkę — i powrócił do swej pierwszej miłości.

Kult Molocha i Astarty

Tajemnicza kapłanka

Kochankowie jej skazywali współzawodników na śmierć w płomieniach

Dzienniki francuskie, wychodzące w kolonjach afrykańskich donoszą o następującym wypadku, jaki miał miejsce wśród pewnego szczepu tubylców w południowej Afryce.

Dowódca plemienia Shingango zakochał się w kapłance deszczu, której na imię było Neszi ska. Piękna Neszi ska znała czary, umiała sprowadzić deszcz na okolice w razie długotrwałej posuchy, ale żądała zawsze w takich wypadkach, aby gromada wybrała z pomiędzy siebie ofiarę dla rozgniewanego bóstwa. Ofiara musiała spłonąć na stosie.

Oczywiście, że zarówno piękna Neszi ska, jak i Shingango *pozbywali się tym sposobem* swoich wrogów.

W pięknej kapłance zakochał się też syn dowódcy — młody Manduzi. Gdy o tem dowiedział się Shingango, skazał syna na stos, korzystając z suszy i ogłosił wyrok bogini deszczu, która jakoby domagała się tej ofiary.

Gromada porwała Manduziego i choć ten bronił się rozpaczliwie, przywiązano go do stosu, gdzie, płonąc powoli, zginął w okrutnych męczarniach.

Shingango zamierzał poświęcić jeszcze kilka ofiar, ale wmieszały się w to władze francuskie, uwięziły go razem z całą świtą i stawiły przed sądem jako oskarżonych o morderstwa.

Niewiasty! Która z was potrafi tak kochać gorąco?

Sensacją dnia Londynu a w szczególności kół socjalistycznych Anglji, była tragiczna i niespodziewana śmierć pani Rosaliny Hyndman, wdowy po zmarłym przed półtora rokiem leaderze socjalistów angielskich.

Śmierć p. Hyndman nie była bynajmniej aktem rozpaczy. Przeciwnie, była czemś nie notowanem dawno w kronikach statystyki samobójstw. Pani *Hyndman zupełnie świadomie,* jak pisze w swych listach, zażyła 100 pastylek weronalu środka nasennego i zasnęła snem wiecznym. Władze śledcze w Hampstead, po zbadaniu zwłok tragicznie zmarłej, skonstatowały fakt — felo de se — i zarządziły, jak sobie tego, w listach pozostawionych życzyła zmarła — spalenie zwłok.

— A oto, co w listach tych pisze niezwykła samobójczyni

— Uczyniłam wszystko, cze[...]go życzył sobie mój zmarły mąż. Prace jego skompletowane, gotowe i wydane. Nie posądzajcie nikogo o śmierć moją. Popełniłam samobójstwo, rozważywszy dobrze, że w życiu tem spełniłam całkowicie swój obowiązek. Nie wątpię, że gdyby żył mój mąż — mogłabym być użyteczna. Inaczej, bez niego, *życie moje jest* pustką, a on w swem nowem życiu pozagrobowem, niewątpliwie mnie potrzebuje, więc słuszniej jest, że odchodzę za tym, który był mi osłodą i dopełnieniem“.

Zaznaczyć należy, że pani Hyndman cały, pozostały po sobie majątek zapisała na fundusz biblioteki imienia swego męża i na cele federacji socjalistycznej angielskiej.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

A N O N I M A

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Rosza prześladuje jakaś szajka, dybiąc na dokumenty przez niego wiezione. Ostręskiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjalny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl. Tajemnicze postacie zjawiają się na scenie powieści, między nimi posłaniec, który szuka w Alejach Ujazdowskich adresu nieznanej osoby.

— A no nic — odrzekł Piotr i podejrzliwie spojrzał na Oryla. — Myślałem, że może pan także z jakiej gazetki.

Oryl zawstydził się. Zbytnia skwapliwość pytań obudził nieufność w malcu. Trzeba to było naprawić.

— Nie wiedziałem, mój przyjacielu, że z ciebie dziennikarz.

Piotrowi dziecinna twarz aż napęczniała od dumy.

— I jakże to ty zbierasz te informacje?

— Wypytywałem się dozorców czy nie widzieli tego pana, jak wchodził na cmentarz— odparł chełpliwie — i czy kto z nim nie był. Ale te dozorcowie, to strasznie głupi naród. Opisywałem im dokładnie jak wyglądał ten młody pan, a oni: może wchodził, a może nie wchodził...

Ależ ty mój kochany — zawołał Oryl z uznaniem — masz zdolności na detektywa.

Piort był w siódmem niebie. Pan w sportowem ubraniu chwycił go za serce z najsłabszej jego strony. Piotr bowiem w wolnych chwilach zaczytywał się w Szerlokach i Nat Pinkertonach.

— Skądże ty dowiedziałeś się o tem — pytał dalej Oryl — że tak się zbiera informacje.

— Czytało się o tem — odparł skromnie Piort, nie chcąc się przyznać na kim się wzorował.

— A jakże dalej sobie radziłeś?

— Przeszukiwałem miejsce wypadku? — rzekł Gębka z nieopisaną powagą fachowca.

Oryl tłumił śmiech.

— I cóżeś znalazł?

— Nic — odrzekł smutnie Piotr.

— A w tych strona — przeskoczył nagle z pytania na pytanie Oryl — nie znalazłeś niczego, coby ciebie zainteresowało.

— Nie, zdziwił się Piotr—A czegóż tu miałem szukać?

— Nie wiem — odparł Oryl — dlatego się pytam. Ale zdawało mi się, że coś chowałeś do kieszeni, kiedy ciebie zobaczyłem.

Piotr zdziwił się jeszcze bardziej.

— Jakto pan widział, że ja znalazłem guzik?!

— Jaki guzik i gdzie? — pytał z kolei zaciekawiony Oryl.

— Ot taki zwykły guzik. Leżał w piasku wedle tego nagrobka, co się obalił.

I pokazał Orylowi znaleziony skarb.

Oryl przyjrzał się guzikowi uważnie. Był na nim napis, świadczący z jakiej firmy krawieckiej pochodzi..., — „P. Rybak — Warszawa“.

Oryl obejrzawszy guzik schował go do kieszeni...

Piotr chciał protestować, gdyż, jak wiemy, miał na ten guzik swoje widoki, ale jak tu upominać się o marny guzik u pana, od którego dostał dziesięć tysięcy. Więc choć twarz skrzywiła mu się do płaczu — połknął razem ze łzami i słowa protestu.

Żałośliwa mina Gębki nie uszła uwagi detektywa.

— Nie martw się mój przyjacielu — rzekł — jutro dostaniesz ten guzik z powrotem.

Piotr odetchnął a Oryl, uśmiechając się, pytał dalej:

— Powiadasz, że koło tego nagrobka znalazłeś guzik...

— Tak.

Oryl postąpił ku nagrobkowi. Był to duży, prymitywnie obrobiony, piaskowiec. Napis na nim zatarł się prawie zupełnie. Oryl ujął nagrobek za wystający ku górze kant i próbował go dźwignąć. Mimo niezwykłą siłę, jaką był obdarzony, ciężko mu było kamień poruszyć ale wreszcie udało się.

Dokonawszy tej próby Oryl opuścił kamień na dawne miejsce, a wycierając ręce z piasku i błota szepnął:

— *Zgadzałoby się. Niemożliwości* w każdym razie niema.

Piotr patrzył w Oryla jak w tęczę. Siła pana w sportowem ubraniu zaimponowała mu ogromnie. W duszy chłopca Oryl urósł o całą głowę.

Detektyw jednak nie myślał o tem. Zaprzątała go widocznie inna ważniejsza sprawa, bo nagle skierowawszy badawczo spojrzenie na Piotra zapytał:

— Czy jesteś całkiem pewny, że ta szara pani miała czarny kapelusz?

Piotr zawahał się.

— *Może miała tylko czarną woalkę u kapelusza?* — poddawał Oryl.

— Tak, tak — zawołał Piotr... — Przypominam sobie teraz dobrze. Ta pani miała także szary kapelusz.

Oryl był tak z tej odpowiedzi zadowolony, że pogłaskał Gębkę po głowie i rzekł:

— No, mój przyjacielu, byłby z ciebie wyborny detektyw. Chciałbyś nim zostać.

W Piotra jakby piorun strzelił. Przez chwilę miał uczucie jakby mu nogi w ziemię wrosły, tak go przytłoczyło szczęście.

(D. C. N.).

—:—

Jutro znowu staną fabryki.

Umowa zawarta onegdaj złamana wobec niedotrzymania jej warunków.

Onegdaj nastąpiło tak wielce przez wszystkich oczekiwane porozumienie fabrykantów i robotników, podpisana została umowa, a wczoraj po 2-tygodniowym strejku ruszyły fabryki. Białystok odetchnął.

Tymczasem, jak się dowiaduje „Dziennik", wczoraj porozumienie zawarte z takim trudem 29 bm. rozchwiało się wobec tego, iż związki robotnicze nie dotrzymały zobowiązań.

W szeregu fabrykach robotnicy wczoraj po przystąpieniu do pracy postawili szereg warunków nowych. Naprz. tkacze zażądali obliczenia roboty dwuczołenkowej, jako 3 czółenkowej. nupiarki przy robocie koców zażądały dodatkowej 75 procentowej podwyżki. Ciż tkacze na inn. fabrykach wysunęli żądanie niezwłocznego wypłacenia sumy należnej za 15 dni urlopu, jak kolwiek ust. przewiduje regulowanie opłat za urlopy częściowo we wrześniu w listopadzie br. przyczem nie za 15 dni lecz za tyle ile było dni roboczych w ciągu 2 tygodni.

Na jednej z fabryce tkacze porzucili pracę na 5 dni przed ogólnym strejkiem wobec nie przyjęcia przez fabrykanta żądania bezprawnego wypłacenia im zaliczek na poczet przewidywanego podniesienia wysokości płac. Dziś ci sami tkacze zażądali wypłacenia za owe 5 dni strejku mimo, iż w umowie z dn. 29 bm. zrzekli się wszelkich pretensji z tego tytułu.

Z kół przemysłowych komunikują nam, iż cały szereg faktów wczorajszych, wskazujących na jawne nie liczenie się z umową dzień przedtem zawartą, zmusił przemysłowców do wspólnego rozpatrzenia tej sprawy wczoraj na łącznem posiedzeniu wszystkich związków fabrykantów, na którem zdecydowano wstrzymać jutro w piątek wszystkie fabryki do chwili uzyskania gwarancji lojalnego wykonywania umów przez związki robotnicze. O decyzję powiadomiony został p. inspektor Pracy.

Czekamy na wyjaśnienie tej sprawy ze strony związków robotniczych.

Handel, finanse i drożyżna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 3 wagony szmat, 2 wagony cukru i 2 wagony cementu.

Wywóz (wczoraj): 2 wagony sukna, 1 wagon cementu, 1 wagon żelaza.

Kronika policyjna

Białostocka.

Przejechanie. Na ul. Warszawskiej niewiadomy cyklista przejechał rowerem 6-letniego Chaima Poznera, który doznał obrażeń brzucha. Sprawca nieszczęśliwego wypadku zdołał umknąć, zanim stwierdzono identyczność jego osoby.

Samobójstwo na ulicy. 19-letni Józef Siwerski, przechodząc ul. Mickiewicza, zażył trucizne i wkrótce zakończył życie. Powód rozpaczliwego kroku nie został wyjaśniony.

Wpadł w ręce policji sprawca kradzieży bielizny z mieszkania p. Ch. Kustin (Nowy Świat 3), imieniem Herszel Zilberblat. Aresztowany do winy się nie przyznaje, ta jednak nie ulega wątpliwości wobec bardzo wyraźnych poszlak.

Za nieposiadanie dowodu osobistego odpowiadać będą: Judel Ajzensztat, z Krynek, Dwojra Kraszewicz i K. Bratin z Białegostoku.

Za spacer po torze kolejowym sporządzono protokół na Bronisława Karcińskiego i Zofję Jaworowską.

Przekroczenie przepisów handlowych stało się powodem nieporozumień między Policją a poniżej wymienionymi obywatelami: Necham Ferder (Giełdowa 2), M. Pat (Żydowska 13), Izrael Gelbert (Zamenhofa 1) i Izacher Rozen (Rynek Kościuszki 34).

Systematycznych kradzieży dokonywano od dłuższego czasu w warsztatach kolejowych na głównym dworcu w Białymstoku. Policji kolejowej udało się wreszcie podpatrzyć sprawców. Są nimi: Adam Semeniuk i syn jego, Włodzimierz. Semeniukowi nagromadzili duże zapasy metali, które zostały obecnie zwrócone zarządowi okradzionych warsztatów.

Drobiazgi białostockie.

Zasiłki dla rezerwistów, odbywających ćwiczenia wojskowe, wypłacane są od wczoraj rodzinom uprawnionych w Magistracie. Przy zgłoszeniu należy wykazać się dotyczącem powołaniem władz wojskowych.

Nieuzasadnione prośby rezerwistów o wypłatę zasiłku napływają masowo do Starostwa, gdzie ryczałtowo się je odrzuca. Jest to niepotrzebne marnowanie papieru i zabieranie drogiego czasu urzędnikom, którzy mają aż nadto pilnych spraw do załatwienia. I nie wiadomo, jak wytłumaczyć to bezcelowe natręctwo wobec tego, że w swoim czasie dokładnie wyjaśniono, komu przysługuje prawo do zasiłku państwowego.

Nasz ogród miejski budził słusznie szczery zachwyt u przejezdnych. Jest to perła Białegostoku, z której dumny być może. Nie mniej przeto pod adresem publiczności cisną się cierpkie uwagi z powodu nieoględnego deptania trawników w pobliżu ławek. Kto dosłownie przysiąść pragnie na łonie natury, niech spieszy zaspokoić to atawistyczne pragnienie w niezbyt odległych matecznikach i ostępstw „puszczy Zwierzynieckiej".

Spróbujcie nowej wyśmienitej **HERBATY**
Nr. 102 Fels Tea C-o
Warszawa. 353

Zamach na pociąg.

Zbrodnicze i narazie nie wykryte ręce podrzuciły na torze kolejowym między Grodnem i Skidlem szynę (relsę), układając ją w poprzek, z niewątpliwym zamiarem spowodowania wykolejenia. Na szczęście skończyło się jedynie na nieznacznem uszkodzeniu lokomotywy; tak, że pociąg bezzwłocznie mógł ruszyć w dalszą drogę.

Na miejsce wypadku przybyły natychmiast organy śledcze. Dochodzenie w toku.

Powiadomienie.

Zarząd Tartaków Państwowych
CZARNEJ WSI
powiadamia: że w dn. 5 czerwca b.r. odbędą się w **Biurze Tartaków przetargi ustne** na materjały tarte II, III i IV kl. także zrzymy i oszasty.

O warunkach można się dowiedzieć w Zarządzie Tartaków. 712

NA RATY
Urzędnikom państwowym
udziela materjałów
Skład sukna
(angielskich firm)
WISZNIA i OCHRYMSKI
Białystok, ul. Sienkiewicza 18.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iluzjewskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w. Święta od 11-ej do 1 po południu.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Leczenie promieniami **„Sztucznego Słońca"** z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie
D-ra GAWZE
spec. chorób **uszu, gardła i nosa,** Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Najlepszy do użytku w kuchni jest tłuszcz jadalny
„CERES"

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nie obejrzysz u **Br. Perłowskiego** **Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro** gdzie otrzymasz **NA RATY.** 710

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Zofja Bachrachówna zam. przy ul. Fabrycznej Nr. 23. 697

Zgubiono zwolnienia, wyd. w m. Przemyślu przez Okręgowy Urząd Gospodarczy Nr. 10, na imię Adama Jastrzębskiego, (rocz. 1894) zam. w m. Sokoły, pow. W.-Mazowieckiego. 699

Unieważnia się zgubione akta kupna na dom drewniany, wyd. na imię Arona Enta Lietokina, zam. w Krynkach, ziemi Grodzieńskiej przy ulicy Górnej 17. 705

Reklama jest dźwignią przem.

Naświetlania lampą kwarcową „Sztucznem Słońcem" 707
Dr. M. BYCHOWSKI **choroby chirurgiczne.**
Dr. F. SEGAL choroby dziecinne i wewnętrzne.
Przyjmuje codziennie od 2—4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 254.

Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert & Krzyżak Warszawa, Niecała 8.

Dziś od godz. 6 ppoł. w Ogrodzie Miejskim
IM. KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO
WIELKI KONCERT
słynnej orkiestry St. Namysłowskiego
o nowym programie. Od godz. 8 wiecz. rozpocznie się losowanie **Wielkiej Loterji Fantowej na rzecz Szpitala Żydowskiego.**
200 cennych wygranych nominalnej wartości 5,200,000 marek.
Każda osoba przy wejściu otrzymuje 1 bilet loterji i bierze udział w grze.
UWAGA: Wszyscy już posiadający bilety proszeni są o przybycie na losownnie do ogrodu.

Wszystkim osobom i organizacjom, które oddały ostatnią posługę naszemu ukochanemu synowi i bratu,

Leonowi Markusowi,

i okazali swoje szczere współczucie w naszym bezmiernym smutku, zgłębi zbolałego serca dziękujemy:

Matka i bracia.

KINO-TEATR
„APOLLO"
OSTATNIE DNI.
Kasa o godz. 5. Początek seansów o godz. 5.30, 7.10, 8.45. Ostatni seans o g. 10.20.

Najnowszej mistrzowskiej realizacji króla reżyserów **JOE MAY**
MIA MAY
w wielkim sensacyjnym dramacie współczes. pt. **„Hrabina Paryża"**
(Tragedja Miłości)

Główne postacie dramatu:
MIA MAY
EMIL JANNINGS
WŁODZ. GAJDAROW
ERICA GLESSNER

UWAGA!
Bez żadnej specjalnej chęci reklamy, ali tylko dla wygody Sz. Publiczności, celem unikn. natłoku upraszami o **przybycie na wcześniejsze seanse.**

„Modern"
Dziś premjera!
Wielki film francuski obdarzony pierwszą nagrodą na konkursie w Paryżu
Kasa czynna od godz. 5.30 ppołud.
Ostatni seans o godz. 10.15 wiecz.

TRUCIZNA
6 aktów rozpaczliwego szamotania się ludzi w ukropie pożądań i pragnień
podług powieści nieśmiertelnego
EMILA ZOLI
w rolach głównych: chluby paryskiego ekranu
Luiza Sforna,
Henri BAUDIM

Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski.**
Druk Polek. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok